

Arkadiusz Morawiec

Życie poobozowe : "Missa sine nomine" Ernsta Wiecherta

Literaturoznawstwo : historia, teoria, metodologia, krytyka 1 (4), 157-166

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arkadiusz Morawiec

ŻYCIE POBOZOWE. MISSA SINE NOMINE ERNSTA WIECHERTA

Między opublikowaną w 1946 roku książką Ernsta Wiecherta *Der Totenwald (Las umarłych)*¹, będącą beletryzowanym zapisem pobytu autora w monachijskim więzieniu gestapo i obozie koncentracyjnym Buchenwald, a ostatnią wydaną za życia pisarza książką, powieścią *Missa sine nomine* z roku 1950², zachodzą istotne powiązania, nie tylko wynikające z pisarskiej biografii, chronologii, ale przede wszystkim – powiązania uwidoczniające się w płaszczyźnie fabularnej oraz w ugruntowanej w niej, zdecydowanie ważniejszej, sferze ideowej. *Missa sine nomine* jest dalszym ciągiem pisarskich, egzystencjalnych i światopoglądowych zmagania autora, wywołanych przez traumatyczne doświadczenie więziennoobozowej rzeczywistości oraz inne destrukcyjne konsekwencje nazistowskiej ideologii i *praxis*. Powieść ta jest zarazem kontynuacją i w pewnej mierze korektą zawartych w *Lesie umarłych* rozpoznań aksjologicznych. Stanowiąc wyrażoną środkami literackimi społeczną diagnozę tuż powojennych Niemiec, jest zarazem, w mojej lekturze zaś przede wszystkim, artystycznym zapisem wydobywania się z lagru, obrazem przezwyciężania traumy, opowieścią o zmartwychwstaniu, odrodzeniu. Należy do tematycznej odmiany pisarstwa, którą określiłbym mianem literatury poobozowej, a więc takiej, której treścią jest próba przezwyciężenia koszmaru „innego świata”, rzeczywistości koncentracyjnej³.

Wiechert przebywał w obozie Buchenwald kilka tygodni, w lipcu i sierpniu 1938 roku. W kwietniu następnego roku ogłosił powieść *Das einfache Leben (Proste życie)*⁴,

¹ E. Wiechert: *Der Totenwald. Ein Bericht*. Zürich 1946. Przekład polski: *Las umarłych. Relacja*. Przeł. E. Mar-tuszewski. Olsztyn 1972.

² E. Wiechert: *Missa sine nomine. Roman*. Erlenbach-Zürich 1950.

³ Zob. A. Morawiec: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*. Łódź 2009, s. 85, 365–366.

⁴ E. Wiechert: *Das einfache Leben*. München 1939.

której bohater, były oficer Kriegsmarine, zaszywa się po wojnie na wyspie na jednym z jezior w Prusach Wschodnich (na Mazurach), wycofuje się na łono przyrody. Utwór ten odczytywano jako apologię pruskiej ideologii (z cnotami takimi, jak wierność, posłuszeństwo, silny emocjonalnie związek z ziemią, honor, umiejętności wojenne, gotowość poświęcenia siebie dla narodu i ojczyzny), jako powieść, której bohaterem jest człowiek wewnętrznie przegrany, odsunięty przez historię na boczny tor⁵, który utracił wiarę w Boga i sens świata, wreszcie – jako dowód załamania wiary pisarza w sens sprzeciwu⁶. Z drugiej strony, *Proste życie* ujmowane jest jako klasyczny przykład na zaistnienie literatury emigracji wewnętrznej w Trzeciej Rzeszy, o czym przekonywałby fakt, że cenzura dopatrywała się w tym utworze „odmowy idei wspólnoty” oraz „opowiedzenia się za świadomą atomizacją” jednostki⁷. W powieści tej, faktycznie, „liczebności” (*Masse*) przeciwstawił pisarz wewnętrzną wartość człowieka, indywidualizm, zaś „pozbawionemu blasku zabijaniu” – „drogę pracy” jako „jedynego zbawienia ludzi”⁸. I jakkolwiek wiara podlega w niej zawieszeniu, Biblia pozostaje co najmniej moralnym i egzystencjalnym drogowskazem. Z całą pewnością natomiast jest *Proste życie* formą poobozowej autoterapii pisarza, przygotowującej *Las umarłych*.

Wiechert zaczął zapisywać swoje monachijsko-buchenwaldzkie przeżycia w roku 1939, a więc kilka miesięcy po opuszczeniu obozu. Rękopis książki zakopał w skrzynce w ogrodzie. *Las umarłych* mógł się ukazać dopiero po zakończeniu wojny. Nie wiecie on do nadmiernie optymistycznych wniosków. Na pewno – nie do wniosków oczywistych. Wydaje się, że te upowieściowione wspomnienia, aktualizujące motyw Chrystusowej Pasji, starają się kompensować nadwerżoną w lagrze wiarę religijną przez utrzymanie w mocy... idei *Bildung*, której patronuje przywoływany w utworze Goethe. To raczej Olimpijczyk aniżeli Syn Boży, a więc „religia kultury” – zyskuje moc krzepienia duszy⁹. Odbudowywanie wiary w człowieka, a przede wszystkim wiary w Boga, staje się (dopiero, a zarazem w pełni) udziałem Amadeusza Liljecrona, byłego więźnia obozu, głównego bohatera powieści *Missa sine nomine*, której tytuł, poprzez odniesienie do liturgii, zawiera sugestię **całkowitego** uobecnienia ofiary krzyżowej Chrystusa.

Fabularnym zwieńczeniem *Lasu umarłych* jest scena opuszczenia lagru przez Jana, który – w wielu aspektach stylizowany na Jezusa – jest zarazem figurą autora. Czytamy tutaj:

Ze wszystkich stron ukradkiem kiwano w jego stronę głowami lub tylko żegnano wzrokiem. „Z Bogiem! Z Bogiem!” – wołali więźniowie we *Wspomnieniach z domu umarłych* Dostojewskiego. Tu jednak nie mogli wołać „Z Bogiem!”. Bóg ich opuścił i umarł. „Nie zapomnij o nas!” – wołali bezgłośnie. „Myśl o nas! Pomóż nam! Nie zapomnij o nas!”. Nie, nigdy o nich nie zapomni¹⁰.

⁵ M. Pieczara: *Pruska nirwana*. „Nowe Książki” 2001, nr 9, s. 52–53.

⁶ B. Niven: *Ernst Wiechert and His Role between 1933 and 1945*. „New German Studies”, vol. 16 (1990), s. 7.

⁷ H. Orłowski: *Ernst Wiechert a tradycje konserwatywne i emigracja wewnętrzna*. W: tenże: *Zrozumieć świat. Szkice o literaturze i kulturze niemieckiej XX wieku*. Wrocław 2002, s. 92.

⁸ E. Wiechert: *Proste życie*. Przekł. T. Ostojki. Olsztyn 2001, s. 33, 66, 286.

⁹ Szerzej o *Lesie umarłych* zob. A. Morawiec: *Literatura w lagrze, lager w literaturze*, dz. cyt. (rozdz. *Pisarz w obozie. O „Lesie umarłych” Ernsta Wiecherta*).

¹⁰ E. Wiechert: *Las umarłych. Relacja*. Przel. E. Martuszeński. Olsztyn 1972, s. 137.

Sygnalizowany wyżej związek fabularny między *Lasem umarłych* a *Missa sine nomine* nie jest, wyjaśnijmy, zupełnie ścisły. Oto bowiem w pierwszej z książek bohater wychodzi z kacetu w odzyskanym cywilnym ubraniu; wojna jeszcze nie wybuchła. Natomiast w pierwszych zdaniach *Missa sine nomine* wspomniany jest maj, w trybie aluzyjnym przywołana napierająca, „krwawo obramowana gwiazda” (s. 7, *Stern mit dem blutigen Rand*)¹¹, symbolizująca Sowietów, zatem – wojna dobiega końca. Przede wszystkim jednak widzimy tutaj podążającego drogą człowieka, którego „śmierć pomacała między zębra” (s. 7), ubranego w płaszcz w biało-niebieskie pasy. To bohater powieści: Niemiec powracający z lagru, którego imię – Amadeusz – poznamy dopiero kilka stron dalej. Zauważa on:

Byłem umarły i dlatego uciekają ode mnie dzieci (s. 8–9).

Nieco dalej czytamy zaś:

W wysokim **lesie** [*Wald*] za jego plecami krzyknął ptak. [...] Zapewne ktoś szedł za nim, jak w ciągu wszystkich tych nocy coś szło za nim cicho i ukradkiem, tak jak chodzą **umarli** [*die Toten*] (s. 10; podkr. A.M.).

A zatem jest tak, jakby bohater przybywał z **lasu umarłych**. Przybywa także... z Biblii, podobnie jak jego wcześniejsze wcielenie, bohater *Lasu umarłych* – Jan. Najpierw – z *Księgi Daniela* (3,1–97) – poprzez aluzję: „Wyjęto go z płonącego pieca i teraz już okrzepł. Ale nie był oczyszczony. Tylko miłość oczyszcza, nie przemoc. Nie kochał już więcej” (s. 9). Powraca w rodzinne strony, do swych dwóch braci, jako człowiek wypalony, pozbawiony tej łaski, której doświadczyli trzej biblijni młodzieńcy; dla nich piec ognisty był szczęśliwie zakończoną próbą ufności w opiekę Bożą. Uratowani z opresji przez Anioła Pańskiego, w podzięciu wychwalają i błogosławią oni Stwórcę: „chwalcie i wywyższajcie Go na wieki, / bo wybawił nas z otchłani / i z mocy śmierci ocalił nas” (Dn 3, 88)¹². Wybawiony z obozu Amadeusz pozostaje przez długi czas pogrążony w śmierci i jest jak najodleglejszy od afirmowania czegokolwiek.

W *Lesie umarłych* zasadniczym tropem biblijnym był motyw „niedokończonej” Pasji, której ostatnią sekwencją okazało się zstąpienie do piekieł. Motyw ten obecny jest również w *Missa sine nomine* – także Amadeusz był „u wrót piekieł” (s. 363). Wszelako w omawianej powieści Pasja, podlegając dopełnieniu, podlega zarazem przesłonięciu przez motyw Bożego Narodzenia – Dziecięcia Jezus. Oba motywy pod względem teologicznym są wprawdzie komplementarne, wyeksponowanie drugiego z nich lepiej jednak współgra z tematem odzyskiwania wiary, dokonującego się poprzez kontakt z tym, co najprostsze, pierwotne: z naturą, a zwłaszcza z wiarą ludzi prostych i dziecięctwem.

Z tak kształtowanym kompleksem znaczeń koresponduje zaskakująca, jak na temat poobozowy, forma utworu – jak najodleglejsza od zapisu dokumentarnego czy konwencji

¹¹ Lokalizację cytatów i odniesień podaję bezpośrednio w tekście, według wydania: E. Wiechert: *Missa sine nomine*. Tł. M. Kłos-Gwizdalska. Warszawa 1958. Przekład konfrontuję z niemieckim oryginałem: E. Wiechert: *Missa sine nomine. Roman*. Erlenbach–Zürich 1950.

¹² *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. W przekł. z języków oryginalnych. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich. Poznań–Warszawa 1989, s. 1037.

werystycznej. Wiechert, już w *Lesie umarłych* usiłujący przyoblec doświadczenie lagrowe w formę wyraźnie literacką, konkretnie: epicką, zgoła heroizującą, w kreacji świata *Missa sine nomine* sięga do wzoru baśni, legendy chrześcijańskiej, podania, przypowieści, tak zwanych prostych form – w sensie narracyjnych prawzorów (*einfache Formen*, tak jak rozumie je André Jolles)¹³, ale motywowanych także obecnością w świecie powieściowym bohaterów niewykształconych (prostaczków) oraz zaprojektowanego adresata powieści, który winien uzmysłowić sobie, że prawdy najistotniejsze nie wymagają skomplikowanych formuł przekazu. Mimo wszystko, zważywszy na tkwiące u genezy tej książki więziennie-obozone doświadczenie, sięgnięcie po wymienione formy w celu zobrazowania rzeczywistości naznaczonej piętnem wojny wydaje się zaskakujące. Autorski zamysł podlega w pewnej mierze wyjaśnieniu we fragmencie utworu, który należy uznać za autotematyczny. Oto amerykański oficer, Kelley, podsuwa tkwiącemu w odrętwieniu Amadeuszowi lekarstwo:

Niech pan to opisze. [...] Człowiek odsuwa od siebie to, co napisze. Wyjmuje sobie z krwi i kładzie na prog. Wiatr i słońce je osusza i potem staje się czymś innym. To już nie my. To coś, co nas opuściło. A po bólach porodu nastaje cisza (s. 106).

Amadeusz korzysta z tej rady, sięga po pióro:

Była to rzeczywistość, całkiem naga i bezlitosna rzeczywistość, lecz nie opisał jej zyczajnie. Była surowym materiałem, który starał się uformować. Zobaczył, że surowy materiał sięga **daleko wstecz**, sięgał poza obrazek owczarza podnoszącego kij ze słowami Objawienia, sięgał aż do piosenki, którą śpiewała niania [...]. I prawdopodobnie jeszcze i poza tę piosenkę, aż do dziada Liljecrona, który kazał stangretowi zawrócić po jego słowach: „W imię Chrystusa, bracie” (s. 106–107; podkr. A.M.).

Nie znamy treści sporządzanych przez Amadeusza zapisków, z czasem dowiadujemy się tylko, że jego książka została oddana do druku oraz że zawarta w niej opowieść jest

[...] tak całkowicie pozbawiona elementów osobistych, że każdy może w niej zobaczyć siebie i [że] za problemami jednostek ukazują się [w niej] zagadnienia ogólne – a więc los człowieka (s. 318).

Spisana opowieść Amadeusza przypomina więc powieść *Missa sine nomine*, której bohater staje się zdecydowanie dalszym aniżeli Jan z *Lasu umarłych* echem autora, i która wychyla się w stronę przypowieści (zamiast „Amadeusz”, w paru miejscach narracji pojawia się określenie „człowiek”). Czytelnik powieści może nawet odnieść wrażenie, że doświadczenie obozu (będące udziałem tak Wiecherta, jak i Amadeusza) jest równie dobrym **pretekstem** do podjęcia rozważań moralnych, religijnych czy teologicznych, jak każde inne. Na temat pobytu bohatera w lagrze dowiadujemy się przecież niewiele. Tyle tylko, że spędził w nim cztery lata, podjął nieudaną próbę ucieczki. I to najważniejsze – że nie tylko cierpiał, ale także „zabijał” (s. 39). W istocie: zabił, zastrzelił z zemsty, w imieniu współwięźniów, bezlitosnego obozowego oprawcę; uczynił to wszakże z dozą litości: oszczędzając mu gotowanej straszliwej śmierci przez powieszenie na haku za brodę. Tuż

¹³ A. Jolles: *Proste formy. Baśni*. Przeł. R. Handke. „Przegląd Humanistyczny” 1965, nr 5, s. 65–81.

po powrocie z obozu Amadeusza dręczy jednak świadomość, że zabijałby znowu. Tak więc poniekąd nadal tkwi on w piekle, pogrążony w złu, śmierci.

Wprawdzie miejsce i czas akcji *Missa sine nomine* nie są trudne do zidentyfikowania – ukazane w utworze wydarzenia rozgrywają się w części Niemiec okupowanej przez Amerykanów, akcja rozpoczyna się w maju 1945 roku, kończy zaś blisko trzy lata później – jednakże trudno traktować tę powieść jako źródło wiedzy o tuż powojennych Niemczech. W jej ubogim w konkret, odrealnionym świecie z rzadka natykamy się na charakterystyczne dla wspomnianych historycznych realiów rekwizyty. Dzieje się wręcz tak, że uruchamiany przez Wiecherta, absolutnie nieprzystający do dwudziestowiecznej zachodnioeuropejskiej rzeczywistości kod społeczny nadaje światu przedstawionemu cechy średniowieczne; towarzyszy temu odpowiednio archaizowany styl. Amadeusz i jego bracia, Erazm i Egidiusz, baronowie Liljecrona, właściciele zamku, są dobrymi panami swych poddanych. Podlegają idealizacji jako stosujący zaiste szlachecką zasadę: „Szlachcic myśli najpierw o drugich” (s. 110). Ci hieratyczni baronowie stoją na antypodach zwykłych ludzi, od których Amadeusz zrazu się odgradza. Obecny w *Missa sine nomine* specyficzny dla pisarstwa Wiecherta arystokracizm¹⁴ znajdować może usprawiedliwienie (artystyczne, bo poza tym wydaje się pretensjonalny) jedynie w chęci wyniesienia szczególnie Amadeusza tak wysoko, aby mógł zejść jak najniżej, do maluczkich. Tak też się dzieje; to Amadeusz, pan, wróciwszy z obozu, wymaga opieki: „Był dla nich kimś, kogo Bóg nazaczył, tak jak dawniej nazaczał szalonych, świętych i żebraków. A przodkowie przekazali im w spadku, że do takich trzeba wyciągnąć rękę” (s. 158). W końcu sam on wyzna: „Tutaj nie ma pana ani sługi. Nie umiem już tak patrzeć na ludzi” (s. 361–362). Dopełnieniem tego feudalnego kodu społecznego jest kod etyczny, łatwo uchwytny, zasadniczo jednoznaczny, wywiedziony z wspomnianych wyżej „prostych form”. Zanurzenie bohatera w świecie – bogato inkrustujących powieść – legend, podań i przypowieści, a zwłaszcza Biblii i baśni, ogólniej: literatury parenetycznej, przywołuje tkwiące w nich, przyswajane przez nas w dzieciństwie, w przypadku bohatera zamazywane w obozie, później jednak przezeń restytuowane – normy postępowania. Jest to kod obowiązujący w świecie, który określamy jako „dawno, dawno temu”, „daleko stąd”, „zawsze i wszędzie”. W *Missa sine nomine* mamy do czynienia ze światem baśniowej (a w kategoriach politycznych: konserwatywnej) utopii, dokładniej zaś – z baśnią, na której historia wyłobowała rysę. Dotyczy to zwłaszcza wizerunku wspólnoty: społecznego mikroświata ciężko doświadczonych uciekinierów z niemieckiego wschodu, prostaczków, których dobrymi patronami (przyrównanymi nawet do świętych) są baronowie Liljecrona. Żona Egidiusza czyni takie oto spostrzeżenie dotyczące trzech braci:

¹⁴ Por.: „Wiechert’s love of authority must inevitably lead one to doubt his professed humanity. His authoritarian sympathies imply a belief in hierarchy, which in turn implies belief in given inequality and a support of rigid distinctions, of controlling superiors and obeying inferiors. In Wiechert’s eyes such a hierarchy is an idyllic thing which, ideally, functions in everyone’s best interests and with everyone’s wholehearted agreement” (B. Niven: dz. cyt., s. 12); „najbardziej [...] irytuje jej [powieści *Missa sine nomine*] narrator, a ściśle: wysoce niedemokratyczne tradycje w sposobie jego myślenia. [...] cały powieściowy świat podzielony jest na służbę i panów” (J. Kollątaj: *Kryzys zorzy wieczornej*. „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 32, s. 5).

Czasem wydaje mi się [...] że ludzie tacy jak wy i życie takie jak wasze możliwe jest tylko w bajce. [...] **Ilekoć patrzę na kogoś z was, muszę pomyśleć: „Pewnego razu żyli sobie...”** (s. 258–259).

Amadeusz z czasem zanurza się w baśniach, sięgając po tkwiącą w nich mądrość i moc uzdrawiającą, odrodzeńczą. Zyskuje pewność, że

Tutaj zawsze już tak będzie: „Była sobie raz pewna...”. [...] **Nie dlatego, że chcemy tutaj żyć we śnie, lecz dlatego, że zbliżyliśmy się przez te wszystkie przeżycia do tego, co było kiedyś** (s. 361).

Amadeusz czerpie z baśni – dla siebie i dla innych. **Opowiadana przez niego fabuła** okazuje się lekarstwem uzdrawiającym Barbarę, oczyszczającym ją z uczucia nienawiści; baśń bowiem „ogrzewa serca” (s. 369). Tkwi w niej tchnienie starej mądrości, dobroci i sprawiedliwości – to samo, które porusza trawami. Wiechert – neoromantyk – dostrzega w baśni najgłębszą treść, do której człowiek dociera nie za pomocą

[...] formułek, tylko przez postacie, które sobie stworzył, przez topielice i wilki, przez pierwsze pianie koguta o świcie, przez kwiat, który kładło się na czyimś śladzie, aby nogi nie mogły już dalej tym śladem podążać (s. 295).

Okazuje się, że baśń stanowi też medium prawdy, co więcej, jest medium równorzędnym wobec przekazu biblijnego, którego waga w powieści nie jest w żadnej mierze kwestionowana; to raczej baśń uzyskuje tutaj status Księgi. W każdym razie przekonanie takie żywi... pastor, wspierający Amadeusza w procesie duchowej odnowy:

Czytam Biblię taką, jaka była od samego początku [...]. **Jak wielką bajkę, w której każda strona jest cudowna. [...] chyba jestem „dzieckiem wiary”, podczas gdy na ogół pastory są „panami wiary”** (s. 323).

W wypowiedzi tej obok niechęci wobec instytucjonalnego wymiaru Kościoła¹⁵ zdaje się pobrzmiwać echo przekonania Johana Georga Hamanna, filozofa i teologa z Królewca, że dziecięca wiara w Boga jest jedynym rozwiązaniem problemów filozoficznych. Tak więc i tutaj zstępuje Wiechert ku źródłu, jeśli zgodzimy się (np. z Erazmem z Rotterdamu), że dziecięca ufność stanowiła wyróżniającą cechę pierwszych chrześcijan. Wszakże i Amadeusz zdaje sobie sprawę, że musi jeszcze raz zdobyć świat, „tak jak zdobywają go dzieci” (s. 60)¹⁶; wsłuchuje się więc w mądrość płynącą z opowieści wiernego sługi, stangreta Krzysztofa, i z zapamiętanej piosenki niani – Litwinki Girty. Z aprobatą podkreślana jest w powieści prosta wiara tych obojga starców oraz ich opiekuńczość. Ów

¹⁵ Por. inne opinie powieściowego pastora, niepokornego i krytycznego nie tylko wobec instytucji jako takiej, ale też instytucji, która w latach dopiero minionych nie sprawdziła się: „w tych latach [tj. w czasach nazizmu] Bóg rozmawiał i działał z każdym z osobna, jak gdyby każdy był przez Niego wybrany” (s. 320); „nasz kościół jest przecież małym państwem. To właśnie jest okropne” (s. 322); „Nie mamy tu ani kościoła, ani ambony, ani ołtarza, ale mam takie wrażenie, jak gdyby Pan Bóg mimo to przybliżył się trochę do nas” (s. 319). Warto dodać, że analogiczność baśni i życia podkreślana jest także w *Prostym życiu* – ustami pastora: „W baśniach smok przeobraża się w księżniczkę. **Tak samo jest w życiu**, że właśnie człowiek przestaje być czymś takim. Że staje się inny, [...] odmieniony” (E. Wiechert: *Proste życie*, dz. cyt., s. 24; podkr. A.M.).

¹⁶ Oczywiście pobrzmiwa tu echo Jezusowej nauki (Mt 18,3): „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (*Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 1143).

Krzysztof, Słowianin, figura niemal fantastyczna, człowiek którego wieku nie sposób dociec, mądry i przenikliwy, jest zarazem – o czym wspomina jedna z postaci – Christophorusem (świętym Krzysztofem). Krzysztof jest przewodnikiem Amadeusza, wydobywa go z otchłani, przenosi z mroku w jasność¹⁷. Wehikułem są przytaczane przezeń podania, pełne cudowności, dokonującej się za sprawą Dzieciątka Jezus. Są to

[...] dawne historie, opowiadane o starych, ciemnych domostwach, w których tyle rzeczy się działo, ale w których ludzie mogli się jeszcze przemienić, jeżeli głos dotarł im do serca (s. 122)¹⁸.

Serce stanowi jeden z kluczowych motywów tej nasyconej emocjami powieści. Jest warunkiem przemiany. Przemiana jest osią fabularną utworu. To opowieść o odradzaniu się, nie tylko zresztą Amadeusza, o kroczeniu ku miłości. Wspomina się w niej o cechującej przodków bohatera możliwości odmienienia się. Jednak to Amadeusz jest wybrańcem, podczas gdy Erazm i Egidiusz idą „tylko naprzód w ten sam sposób, w jaki [szli] zawsze”, to w nim „dokonuje się przemiana” (s. 136). W swojej wędrówce, przyrównanej przez pastora do Pawłowej drogi do Damaszku, wyzbywa się Amadeusz kładącego się za nim (zgoła archetypowego) cienia. Odmieniwszy zaś „ciemność w sobie samym, która przecież jest tylko częścią owej wielkiej ciemności” (s. 153), podejmuje się on misji, którą przyrównać można do Chrystusowej. Oto okrzepłszy, bohater *Missa sine nomine* usiłuje, podobnie jak protagonista *Lasu umarłych*, przywrócić zerwaną więź między Bogiem, człowiekiem i naturą, i pomiędzy ludźmi (owym, modelowo potraktowanym, społecznym mikroświatem wygnañców ze wschodu, a zarazem, jak sugeruje pastor, wygnañców z raju).

Przyroda, pojmowana romantycznie, pełni w powieściowym świecie funkcję oczyszczającą, uzdrawiającą. Nie tylko jest ona remedium na egzystencjalne czy zrodzone przez sytuację polityczno-społeczną troski, azylem; w *Missa sine nomine* natura dysponuje mocą, działa, jest żywym jestestwem, oddycha, „zmartwychwstaje z nocy jak z grobu” (s. 36). Ma moc integrującą społeczność. Związek z nią bywa dla człowieka zbawienny. Amadeusz przypuszcza, że źródłem siły Egidiusza, który jako jedyny „nie dał się zgiąć” nazistom, jest to, iż „prowadził pług” (s. 48); Egidiusz jest też jedynym, który chciał ofiarować siebie za uwięzionego Amadeusza. Jednak to przede wszystkim Amadeusz jest tym, który ofiarowuje siebie innym. Jak czytamy – z przywołanej w jego wyobraźni rzeźby Chrystusa (martwej jak drewno, do którego jest przytwierdzona, i martwej niczym on sam, Amadeusz) bije „olbrzymia moc, promieniująca na odległość setek mil” – aż do izby, a właściwie (co symbolicznie wymowne) owczarni, w której Amadeusz zamieszkał po powrocie z lagru; mocy tej nie jest w stanie naruszyć „ani śmierć, ani martwota, ani zgnilizna” (s. 104). Obok wyidealizowanego szlacheckiego etosu, tylko zstąpienie do piekieł (i ostateczne pokonanie mocy ciemności) może uzasadniać skierowany do bohatera imperatyw: „byłeś tam, gdzie nie było żadne z nas, i musisz się troszczyć o wielu”

¹⁷ Także Amadeusz, w obozie noszący na swych ramionach umarłych, okaże się Christophorusem – wspomagając Barbarę i jej córkę: „jak gdyby na własnych ramionach niósł tę kobietę razem z jej dzieckiem” (s. 286).

¹⁸ W ujęciu św. Bernarda z Clairvaux lekcja ta brzmi podobnie: „Oto Maluczki wpośrodku staje. O Maluczki, przez maluczkiich upragniony! [...] Usiłujmy stać się jako ten Maluczki; uczmy się od Niego, iż jest cichy i pokornego serca, aby nie bez przyczyny wielki Bóg stał się małym człowiekiem, aby nie nadaremnie umierał, aby nie napróżno był krzyżowan” (Św. Bernard: *Kazania o Najśw. Maryi Pannie*. Tł. I. Bobicz. Kielce 1924, s. 41).

(s. 244). Jedną z powieściowych postaci odnosi wrażenie, że Amadeusz cierpi za wszystkich. Wrażenie to, a także przypisywane sobie przez bohatera (niekwestionowane przez autora) prerogatywy, a właściwie zobowiązania mają szczególną sankcję. To Dzieciątko Jezus dało mu moc. Ono też chciało, żeby zapomniał o obozie i dlatego złożyło w jego ręce dziecko urodzone przez Barbarę (niegdyś nienawidzącą go, zwolenniczkę nazizmu). Zważmy, że biologicznym ojcem tego dziecka, któremu Amadeusz nada imię „Irena”, czyli „Pokój”, jest powieściowa personifikacja zła, „Czarny” (*der Dunkle*) – morderca zaczajony na pobliskich mokradłach, także były więzień łagrów.

„Czarny” jest człowiekiem bez twarzy, nosi maskę. W tym kontekście szczególnego znaczenia w powieści nabiera motyw oblicza. Twarz jest miejscem, przez które wstępuje w człowieka Bóg. W *Lesie umarłych* pisał Wiechert, że nigdy bardziej aniżeli w nazistowskim obozie nie zhańbiono „obrazu i podobieństwa Boga”¹⁹. W *Missa sine nomine* czytamy:

[...] za kolczastym drutem [...] obnażyło się nie tylko cierpienie, przerażenie i śmierć, lecz – co więcej – [...] obnażył się również człowiek. A kto to przetrzymał, nie tylko śmierć, ale także i człowieka, kto raz na zawsze nie zatracił obrazu człowieka, a tym samym i obrazu Boga, ten mógł teraz stać spokojnie (s. 377).

Droga Amadeusza do tej godnej postawy, do odzyskania oblicza, wiedzie poprzez zmierzenie się z człowiekiem, którego droga prowadziła niemal przez wszystkie obozy, a pozostawiła za sobą „śląd wilka” (s. 155). Nie będzie to jednak pojedynek dosłowny.

Oto Amadeusz, postrzelony przez ludzi nasłanych przez Barbarę, pada dokładnie w tym miejscu, w którym wcześniej schwytano „Czarnego”. Podobieństwo sytuacji i identyczna pozycja leżących na ziemi znajduje jednoznaczne dopowiedzenie – trochę z ducha Jungowskie – w skierowanych do bohatera słowach pastora:

Panu przypadło zadanie przykrycia obrazu tego człowieka. [...] Musi pan wymazać obraz „Czarnego”. [...] Pan niejako wessał w siebie „Czarnego”. Wessał pan zło. Lecz kiedy pan zacznie się przed tym bronić, wszystko się zapadnie. Powróci znów „Czarny”, powróci zło, powróci beznadziejność choroby. Czy pan rozumie, do czego Bóg pana wybrał? (s. 221).

Jakiś czas później Krzysztof, wybrawszy się z Amadeuszem w to samo miejsce, powiada: „Tu dokonano się wszystko” (s. 337, *Hier ist alles geschehen*), w którym zdaje się brzmieć echo słów Jezusa: „Lecz stało się to wszystko, żeby się wypełniły pisma proroków” (Mt 26,56, w przekładzie Lutera: *Aber das ist alles geschehen...*), potwierdzonych na Krzyżu świadomością wypełnienia wyznaczonego Synowi przez Ojca posłannictwa: „wszystko się dokonało” (J 19,28)²⁰.

Warto podkreślić, że przemiana dokonująca się w Amadeuszu przynosi obok pożądaných, także dość zaskakujące – zaskakujące chyba nie tylko dla polskiego czytelnika – efekty, zapewne wynikające ze specyficznie odczytanej przez Wiecherta Chrystusowej lekcji miłości, jak też stąd, że świat baśni i świat historii zwykle jednak do siebie nie przystają. W *Missa sine nomine* miłość przeciwstawiona jest sprawiedliwości. Oto bohater,

¹⁹ E. Wiechert: *Las umarłych*, dz. cyt., s. 135.

²⁰ *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 1154, 1239; *Die Bibel oder die ganze Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments*. [Przekł.] M. Luther. Berlin 1936, s. 33 (*II. Die Bücher des Neues Testaments*).

a właściwie Wiechert, ujawnia zaskakujący stosunek do byłych więźniów obozów. Widzi w nich, zasiadających teraz w sądach, wyłącznie ludzi pałających żądzą zemsty. Oskarżyciel w procesie leśniczego, donosiciela, który przyczynił się do osadzenia Amadeusza w obozie, ma twarz „złą i lękliwą” (s. 223), ławnicy zaś mają twarze okrągłe i siedzą „tępo” (s. 224). Amadeusz ma oczywiście twarz pociągłą, szlachetną. Na ludzi, których kiedyś represjonowano, patrzy z zaskakującą wyższością, wręcz z pogardą, nienawidząc ludzi niewybaczających. Powiada Amadeusz:

Przed czterema laty prawem państwa było mnie zaaresztować, dzisiaj prawem państwa jest aresztowanie leśniczego Buschana. Już to samo jest niepokojące. A przecież prawo ma uspokajać, a nie niepokoić (s. 228).

Doprawdy zastanawiająca to perspektywa, w której prawo postrzegane jest jako sięjące zamęt. Wiechert posuwa się jeszcze dalej – zrównując cierpienie ofiar i donosicieli (pośrednio oprawców):

Kto dziś zostaje osądzony za swoją wiarę, cierpi to samo, cośmy cierpieli, kiedyśmy za swoją wiarę także zostali sądzeni (s. 229),

oraz dodając do tego odrobinę mesjanizmu:

A ma się dziać nie to samo, co się przedtem działo, lecz coś innego. Lepszego. Gdyż w przeciwnym wypadku cierpienia byłyby daremne (s. 229).

Według Amadeusza, sąd wolno odprawiać jedynie w sercu. Owszem, bardzo szlachetne to zalecenie, jednak w kontekście sygnalizowanej w powieści kwestii odpowiedzialności Niemców za zło czasu wojny oraz wyraźnej autorskiej niechęci wobec amerykańskich okupantów – brzmiące dwuznacznie, usprawiedliwiająco. Dodajmy do tego krzywdzący, bo uogólniający epitet, jakim obdarzeni są ludzie, którzy nie z własnej woli przybyli do Niemiec (chodzi o dipisów):

Kraj przepelniony jest rzeźmieszkami [*Plünderern*], ludźmi wszystkich narodowości, siedzącymi bez pracy po obozach, dla których cudza własność i czyjeś życie znaczą [...] mało (s. 65).

Tak czy inaczej, mądrość serca niezawodnie prowadzi Amadeusza do celu. W zakończeniu powieści jest odmieniony:

Była w nim spokojna ufność – i nie opuści go już nigdy, albowiem nie opierał jej już na zaufaniu do narodów, do wodzów, do Zachodu czy do Kultury, lecz na zaufaniu do kilku ludzkich serc (s. 388).

W *Lesie umarłych* wiara religijna, na pewno zachwiana, może zdruzgotana, została zastąpiona przez (wspomnianą przeze mnie wcześniej) „religię kultury”, której kapłanem był Goethe. Wyznanie wiary brzmiało w tej książce następująco:

W świecie nie zamarły jeszcze: duch, miłość, piękno. Istniały nadal te wartości, choć zhańbione i pobite. Kiedyś znów się podniosą z pyłu, uśmiechając się boleśnie jak dziecko. A jasny sztandar znów będzie postawiony na Golgotach narodów²¹.

²¹ Tamże, s. 84.

Na pewno w *Lesie umarłych* nie uległa zakwestionowaniu wywiedziona z Biblii etyka (i metaforyka, co dobrze widać w przytoczonym cytacie), jednak to ostatecznie nie w modlitwie znajdował Jan pocieszenie, lecz w dziele Goethego i jego programie kultury edukacyjnej – *Bildung*. W *Missa sine nomine* religia odzyskuje prymat.

W *Lesie umarłych* bohater nosił to samo imię, co twórca *Wilhelma Meistra*. „Amadeusz” to jedno z imion Mozarta, którego muzyka, *Larghetto* z ostatniego koncertu fortepianowego, przywoływana jest w *Missa sine nomine* kilka razy. Tak oto intelektualny, olimpijski Goethe został wyparty, a może tylko dopełniony przez rozedrganego emocjami późnego Mozarta, twórcę – w ujęciu Wiecherta – wręcz religijnego: „Wśród tych prostych tonów [*Larghetto*] unosiła się obietnica, że człowiek jednak jest pobłogosławiony. [...] Że wszelka przemoc czasu nie mogła mu przeszkodzić w napisaniu takiej muzyki”, „nadziemskiej, czy Boskiej melodii” – określonej w powieści także jako „cicha, dziecięca rozmowa z Bogiem” (s. 370). Imię „Amadeusz” wszak oznacza przede wszystkim „tego, kto kocha Boga”.

BIBLIOGRAFIA

Bernard Św.: *Kazania o Najśw. Maryi Pannie*. Tł. I. Bobicz. Kielce 1924.

Die Bibel oder die ganze Heilige Schrift des Alten und Neuen Testaments. [Przekł.] M. Luther. Berlin 1936.

Jolles A.: *Proste formy. Baśń*. Przeł. R. Handke. „Przegląd Humanistyczny” 1965, nr 5.

Kołątaj J.: *Kryzys zorzy wieczornej*. „Tygodnik Powszechny” 1959, nr 32.

Morawiec A.: *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*. Łódź 2009.

Niven B.: *Ernst Wiechert and His Role between 1933 and 1945*. „New German Studies”, vol. 16 (1990).

Orłowski H.: *Ernst Wiechert a tradycje konserwatywne i emigracja wewnętrzna*. W: tenże: *Zrozumieć świat. Szkice o literaturze i kulturze niemieckiej XX wieku*. Wrocław 2002.

Pieczara M.: *Pruska nirwana*. „Nowe Książki” 2001, nr 9.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekł. z języków oryginalnych. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich. Poznań–Warszawa 1989.

Wiechert E.: *Das einfache Leben*. München 1939.

Wiechert E.: *Las umarłych. Relacja*. Olsztyn 1972.

Wiechert E.: *Missa sine nomine. Roman*. Erlenbach–Zürich 1950.

Wiechert E.: *Missa sine nomine*. Tł. M. Kłos-Gwizdalska. Warszawa 1958.

Wiechert E.: *Proste życie*. Przekł. T. Ostojki. Olsztyn 2001.

Wiechert E.: *Der Totenwald. Ein Bericht*. Zürich 1946.